

GŁOS SENIORA

sze, że ponieważ ma już Koronę Himalajów, chce zainteresować się szczytami wysokimi, a mniej zdeptanymi. Gill, zdobyty przez wyprawę polską Wandy Rutkiewicz, nie miał powtórzenia, jest więc według niego szczytem „prawie dziewiczym”. Na K2 już po raz trzeci wybiera się Hiszpan Carlos Soria: ma 65 lat i chciałby ustanowić rekord wieku na tym szczycie. Wyprawa katalońska planuje na K2 przejście dotąd nie powtórzonej drogi Magic Line, którą kiedyś napoczął Messner a po zaawansowanej próbie Francuzów jako pierwsi przeszli latem 1986 Wojtek Wróź, Przemysław Piasecki i Peter Božik. 25-letni szalburczyk, Alfred Schreilechner chce podjąć swą drugą próbę wejścia na K2, tym razem zamierza dokonać tego w stylu alpejskim, t.j. bez szerpów, bez obozów, bez lin poręczowych, bez tlenu – choć jak to zrobić na obstawionej obozami i opiętej poręczówkami górze, w tłumie ludzi kursujących w górę i w dół? Solowe wejście drogą Pioli na obelisk Trango (6245 m) planuje Hiszpan Adolfo Madinabeitia. Damian i Willie (Guillermo) Benegasowie chcą zmierzyć się ze starym problemem północnej grani Latoka I (7145 m), Rosjan pod wodzą Walerija Rozowa korcą gładkie ściany Amin Brakk. Nasi koledzy słowaccy z SHS JAMES przygotowali silną 10-osobową wyprawę na Shipton Spire (5852 m) i okoliczne turnie (ściany od 800-1200 m). Będzie ona tańsza od ośmiotysięcznika a efekty sportowe nieporównanie ciekawsze, pozwoli też wykorzystać umiejętności młodej słowackiej kadry. Jak donosi Teddy Wowkonowicz, wyprawę w podobnym stylu wystąpi w Karakorum Francuzi. Jej celem są góry w rejonie Masherbruma, opisane w ostatniej pracy Jurka Wali pt. „K6 Group”. Ekipa składa się z 5 członkiń żeńskiej kadry CAF oraz 5 panów z Groupe Excellence. Oprócz nowych skalnych dróg, przewidziane są wejścia na dziewiczą Kapurę (6544 m, panowie) i na zdobytą tylko raz Drifikę (6447 m, panie).

PERSONALIA

● 1 czerwca Burmistrz dzielnicy Wilanów zaprosił nas na uroczystość zmiany nazwy części ulicy Radosnej na ulicę im. Wandy Rutkiewicz. Skromną ceremonię zorganizował Zespół Szkół Sportowych im. Wandy Rutkiewicz, w którego sali odbyło się ogłoszenie wyników konkursu wiedzy o Patronce, połączone z prezentacją pamiątek i projekcją filmu. Tablicę z nową nazwą ulicy odsłonił brat Wandy, Michał Błaszczewicz. ● 80-letni ojciec słynnych szwajcarskich pożeraczy skały, braci Remy, wspina się jeszcze po alpejskich drogach, i to na pierwszego. Lubi sypiać w namiocie i prowadzić biwakowe życie. Latem 2003 połowę czasu spędził w górach. ● 3 czerwca w dawnym domostwie braci Abalaków w Krasnojarsku otwarto skromne na razie muzeum historyczne, przed którym odsłonięto brązowy pomnik zdobywcy Pika Kommunizmu, Jewgienija Abalakowa, dłuta jego syna Aleksieja. Uroczystość ściągnęła setki młodych i całkiem leciwych stolbistów. ● W maju br. w serii wypadków na Everestcie życie straciło także dwoje seniorów, oboje w trakcie zejścia ze szczytu: Japonka Shoko Ota (63) i Boliwijczyk Nils Antezana (69). Shoko Ota (tylko o 3 miesiące młodsza od aktualnej rekordzistki Everestu, Tamae Watanabe) zajęła drugie miejsce wśród najstarszych pań, Nils Antezana – również drugie miejsce wśród panów (po 70-letnim Yuichiro Miurze). Oboje przeliczyli się z siłami, pani Ota padała z wyczerpania już w drodze na szczyt, w stanie wysokościowej euforii nie chciała jednak słuchać apeli przewodnika. ● 4 czerwca skończył 90 lat Ferdinand A. Kropf, wybitny alpinista, mistrz sportu i zasłużony trener ZSRR, współorganizator i szef służby ratowniczej w górach ZSRR. W latach 30. miał ładne wejścia w Kaukazie, jako działacz Zw. Zawodowych, był blisko zaprzyjaźniony z kolegami z PKG i odwiedzał Polskę. Należał do austriackich komunistów, którzy w latach 30. uciekali do Moskwy – miał szczęście przeżyć. ● 20 maja odbyło się Walne Zebranie KW w Poznaniu, liczącego aktualnie ok. 160 członków. Prezesem na kadencję 2004-07 został nadal Jacek Wichlacz, sekretarzem – Joanna Chudy. Sportową gwiazdą klubu jest Maciej Ciesielski. Z okazji zebrania wydano bogato ilustrowaną broszurkę sprawozdawczą. (*Mieczysław Rożek*) ● Maciej Berbeka (w październiku 50) wraz z żoną Ewą zaprojektował małe muzeum ks. Tischnera w Łopusznej, otwarte uroczystość 27 czerwca 2004 – w czwartą rocznicę śmierci Kapłana. Wydaną w skromnym (zbyt skromnym) nakładzie, piękną i poruszającą „Litanię na śmierć ks. Józefa Tischnera” napisał w r. 2000 Ryszard W. Schramm. ● W dniu 26 czerwca 80 lat skończył Jan Krupski, jedna z najpopularniejszych postaci zakopiańskich. „Tygodnik Podhalański” 25/04 zamieszcza jego obszerny życiorys: taternika, przewodnika, malarza-amatora, publicysty, działacza organizacji zakopiańskich, w tym Klubu Seniora TOPR. Artykuł nosi tytuł „Legenda przewodnictwa tatrzańskiego” a jego autorem jest Apoloniusz Rajwa. ● Jubileusz 50-lecia Koła Przewodników PTTK w Rzeszowie był bardzo udany. W uroczystości wzięli m.in. udział 90-letni ks. prałat Jerzy Pawlik i 91-letni ks. inf. Józef Sołdej. Gośćmi z zagranicy byli 2 młodzi przewodnicy z Ukrainy, którzy prowadzą nasze grupy w Karpatach Wschodnich. (*Andrzej Kus*)

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200406.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Hillary i Tenzing - Everest 1953

Skąd te nazwy?

ZŁOMISKA, RUMISKA, DOLINA PUSTA

Lata płyną, a my jesteśmy świadkami coraz to nowych porządków nazewnictwa na mapach Tatr. Pociąg do zmieniania autorzy tatrzańscy przejawiali zawsze i każde pokolenie starało się zostawić w nazwach „odcisk własnej stopy”. Sto lat temu takie porządki robił Stanisław Eljasz-Radzikowski (Ster), syn Walerego, lekarz z zawodu a historyk z pasji. Czynił to na łamach przewodnika ojca, poprzez własny „Pogląd na Tatry” (wydania 1891, 1896 i 1900), a także za pośrednictwem różnych periodyków. W r.1901 Wydział Tow. Tatrzańskiego powierzył mu przygotowanie (wraz z mało aktywnym zespołem) siatki „imionictwa” dla zamawianej właśnie w Wiedniu polskiej edycji Detailkarte 1:25 000. Wywiązał się dobrze z tego zadania, z paroma wszakże wyjątkami. Do tych wyjątków należało przemianowanie Doliny Złomisk w nikomu nie znaną „Dolinę Rumiską”. Zmiana nie spodobała się i została skarcona w recenzjach, a w tomie III „Tatr Wysokich” Janusz Chmielowski napisał: „Dolina Złomisk (...) na polskim wydaniu mapy Tatr Wysokich w skali 1:25000 ochrzczona niewłaściwie nazwą: »D o l i n a R u m i s k a«”.

Stanisław Eljasz-Radzikowski uwagę przyjął, jednak po latach wrócił do sprawy, stwierdzając że „Złomiska” to u górali nie glazy, lecz drzewa połamane przez wiatr. „Zbiorowiska glazów – pisał (zapewne za Staszicem) – zowią się także w Tatrach, i to tak u nas jak u Słowaków, rumami, a wyraz ten bywał w użyciu w staropolszczyźnie.” W związku z tą konstatacją zaproponował odejście od nazwy „Dolina Złomisk”, jednak – uwaga! – nie po to, by wrócić do swej nieudanej „Doliny Rumiskiej”, lecz na rzecz innego pomysłu: „zamiast niej [Doliny Złomisk – J.N.] powinna wejść w użycie jedyna właściwa nazwa D o l i n a P u s t a, jak ją od dawna górale polscy nazywali.” Dodajmy od siebie, że częste w naszych górach ludowe „Łomy”, „Złomy”, „Złomiska” wiążą się na ogół z terenami leśnymi lub kamieniołomami, a nie z gołoborzami w Tatrach, Pieninach (Jarmuta) czy Beskidach. „Złomy” w obecnym znaczeniu mogły wejść do góralskiego słownika za pośrednictwem gości. Franciszek H. Nowicki („Świat” 1888) podziwiał trafność nazwy, „jaką górale nadali tej dolinie”, nie wiedział jednak, że to nie górale ale turyści są jej autorami – w ślad za niewiele starszym niemieckim Trümmertal. Wersję polską rozpowszechnił Walery Eljasz, który w r. 1884 pisał jeszcze o „dolinie nad Zmarzłem pod Żelaznymi Wrotami” ale dwa lata później w III wydaniu „Przewodnika do Tatr i Pienin” miał już dolinę, „którą mienią Złomiskami” (s.312). Wcześniej w użyciu były głównie określenia topograficzne. Bywalec tych okolic, Tytus Chałubiński, do ok. 1885 r. nie znał nazwy „Złomiska”, zaś Bronisław Gustawicz tej propozycji w ogóle nie przyjął, jeszcze po latach pozostając przy „Dolinie Zmarzłej (Mięgoszowieckiej lub Węgierskiej)”. W r. 1895 – mocno wyprzedzając Stera – Antoni Rehman napisał, że w języku naszych górali wyraz »łomisko« oznacza „glebę zasypaną grubymi odłamami skał; »Złomiskiem« zaś nazywają las powalony przez wiatr.” Wziął to sobie do serca Walery Eljasz, który w wydaniu VI przewodnika (1900) „Złomiska” zastąpił „Łomiskami”. Góraliska „Dolina Pusta” – w Tatrach w takich odniesieniach pospolitą – notowana była jeszcze przed po-

jawieniem się „Doliny Złomisk” – dla kamiennych pustaci powyżej Zmarzłego Stawu (np. Chałubiński w „Niwie” 1879: „nad tak zwaną przez górali Pustą Doliną powyżej Zmarzłego”). Do niższych partii doliny nie pasowała, podobnie zresztą jak treściowo jednoznaczne „Złomiska”. Z literatury polskiej „Dolinę Złomisk” zapożyczili i zachowali do dziś Słowacy i Czesi.

Odrzucone „Rumiska” znikły z map, odżyły jednak, kiedy przyszło ochrzcić szczybę między Wschodnim Szczytem Żelaznych Wrót a Zmarzłym Szczytem, w r. 1904 na pamiętkę pierwszego zdobywcy nazwaną przez Niemców i Węgrów „Przełęczką Krygowskiego”. Ponieważ niegóralskie nazwy dzierżawcze przez polskich taterników nie były akceptowane, w naszej literaturze przełęczka pozostała długo bezimienna. Jej nową polską wersję wymyślili Chmielowski i Świerż dla swego przewodnika „Tatry Wysokie” (t.III 1926) w postaci „Rumiskiej Przełęczki” – wątpliwej co do rdzenia, a jawnie błędnej pod względem budowy słowotwórczej: od rzeczowników „złomisko”, „rumisko” nie można tworzyć form przmiotnikowych z formantem przyrostkowym -ski, -ska, i to ani w polszczyźnie literackiej, ani w gwarze, podobnie jak np. od „piarzyska”, „zaczyska” czy „boiska”. Nazwa istnieje niemal 80 lat (nota bene w sąsiedztwie Złomiskiej Turni i hybrydy Złomiskiej Zatoki) i jakoś nikt jej językowego kształtu nie podważył, zapewne w naiwnej wierze, że przyrostek -ska, -skiej jest regionalizmem góralskim.

A jakie były losy pamiętki po Stanisławie Krygowskim? Otóż „Krygowskischarte” na dłużej zaginęła się w mniej rygorystycznych nomenklaturach obcych, w niemieckiej pozostała do dziś dnia. Przyjęli ją też jako „Krygowského štrbina” nasi południowi sąsiedzi, co jednak w r. 1936 Kroutil i Gellner oficjalnie zmienili na „Zlomisková štrbina”, powołując się przy tym na wzór polski. Miloš Janoška w r. 1923 miał „Popradské alebo Krygowského sedlo” – w „Krásach Slovenska” 1/1957 przypomniał to Ivan Houdek, dodając parę słów o Stanisławie Krygowskim ale nie wspominając zmiany z 1936 roku.

Na przykładzie Rumiskiej Przełęczki widać, że gospodarujący w góralskim materiale językowym nasi dziadkowie i ojcowie gwarę znali płyciutko a i z wyczuciem języka polskiego bywało u nich rozmaicie (choć przed ciperską „Doliną Strażyską” bronili się bardzo długo). Niejedno uchybienie ma też na sumieniu „Taternik”. Nie rozwijamy jednak tego tematu, żeby nie wypuścić kolejnego Dżina z butelki.

Józef Nyka (skróć)

DWA JUBILEUSZE

Z okazji przypadającej na ten sezon 50. rocznicy pierwszych wejść na K2 (31 VII 1954) i na Cho Oyu (19 X 1954), na łamach baskijskiego magazynu „Pyrenaica” 2/04 Eberhard Jurgalski i Xavier Eguskitza publikują dane statystyczne odnoszące się do eksploracji obu szczytów. Z masywu K2 wyliczają 10 różnych dróg, w tym 2 polskie: środek południowej ściany i tzw. Magic Line, obie z lata 1986 i obie zakończone śmiertelnymi wypadkami. Grań północno-zachodnią, z Pakistanu, przypisują Pierre Beghinowi i Christophe Profitowi, choć cała ta część drogi, aż do filara północnego, została wcześniej pokonana przez wyprawę Janusza Kurczaba. Na Cho Oyu doliczyli się 12 różnych dróg, w tym 2 polskich i 2 z udziałem Polaków (Kurtyki i Wielickiego). W dzieje eksploracji Cho Oyu Polacy wpisali się także pierwszym wejściem zimowym (12 II 1985) zaś w historię K2 – pierwszym kobiecym (Wanda Rutkiewicz 23 VI 1986). Na K2 weszło w ciągu 50 lat 196 alpinistów (dwóch dwukrotnie), w tej liczbie tylko 5 kobiet, z których zaledwie dwie (Wanda i Chantal Mauduit) wróciły ze szczytu żywe (choć niebawem też pozostały w górach na zawsze). Na Cho Oyu wejść było wielokrotnie więcej: ok. 1750, w tym przeszło 130 kobiecych. W tym sezonie K2 zamierza zaatakować kilka pań, są to m.in. Włoszka Nives Meroi, Austriaczka Gerlinde Kaltenbrunner oraz Hiszpanki Ederne Pasaban i Eva Zarzuelo.

50 LAT POD ZIEMIĄ

Od 11 do 13 czerwca Speleoklub Warszawski świętował 50-lecie istnienia. Na spotkanie jubileuszowe w Złotym Potoku koło Częstochowy stawiły się niemal w komplecie wszystkie pokolenia członków Klubu, co jest odbiciem niezwykle silnych więzi właściwych temu środowisku. Znakomicie przygotowane spotkanie przebiegało w atmosferze pełnej serdeczności. Wspominano różne okresy dziejów Klubu, wyprawy, perypetie organizacyjne, rozmaite przygody. Nie zapomniano o tych, których już nie ma, nie obeszło się też bez dawnych piosenek, powstałych w czasie wypraw i wspólnych wyjazdów i symbolizujących tę szczególną subkulturę, jaka wyróżniała Speleoklub Warszawski w minionym półwieczu.

Maciej Popko

JUVENALIA STARZYKÓW 2004

O tegorocznym zlocie „Pokutników” w Dolinie Będkowskiej (29-30 V 2004) wspomniał w poprzednim „Głosie” Jurek Wala. W tydzień później (4-6 VI) klubowi seniorzy już po raz dwunasty spotkali się przy Morskim Oku, by zrzucić z siebie po 50 lat i w towarzystwie przyjaciół z epoki trampek ruszyć na kochane, choć jakby stromsze niż dawniej, szlaki. Główną organizatorką obu zlotów była, jak zawsze, Barbara Morawska-Nowak, która obiecała nam napisać o nich coś więcej. Spotkania takie organizowane są zresztą nie tylko u nas. Nasi przyjaciele Słowacy zjeżdżają się w górach jesienią. Kilka aktywnych klubów weterana działa w Rosji – w Moskwie i Petersburgu organizowane są w końcu roku uroczyste bankiety. Seniorzy holenderscy wyjeżdżają na zbiorowe wędrowki i wspinaczki w Alpy, mają też swoje strony internetowe i własny kącik w czasopiśmie klubowym, a nawet własne dowcipne logo. Bogaty jest kalendarz spotkań i wycieczek weteranów niemieckich, dla których organizowane są także podróże w dalekie kraje. W Hiszpanii oferta imprez dla trzeciego wieku przyprawia o zawrót głowy, a w gremialnych marszach weteranów uczestniczy po 1500 osób.

ULRICH INDERBINDEN

Zainteresowała mnie wiadomość podana w dziale nekrologów dzisiejszego (19 czerwca) wydania „Los Angeles Times”, więc chciałem podzielić się nią z czytelnikami „Głosu Seniora”, na którego łamach bohater notatki był częściej wspomniany. W dniu 14 czerwca w Zermatt zmarł w wieku 103 lat Ulrich Inderbinden, przewodnik alpejski, znany jako „Król Alp”. Przez 70 lat prowadził alpinistów na najwyższe szczyty tych gór. Ostatniego wejścia na Matterhorn dokonał w wieku 90 lat, ale na inne szczyty wodził turystów aż do ukończenia 95 lat. Twierdził, że na szczyt Matterhorn wszedł od r. 1921 co najmniej 370 razy. Cieszył się znakomitym zdrowiem, pierwszą wizytę u dentysty odbył mając 74 lata i nigdy nie potrzebował okularów. W zawodach narciarskich zaczął startować jako 80-latek, zawsze zwyciężając, ponieważ nie miał konkurentów w swojej kategorii wieku. Ostatni raz uczestniczył w nich w wieku 95 lat. Gdy ukończył 96 lat pojechał do Watykanu, gdzie otrzymał błogosławieństwo od Jana Pawła II. Jego jedynym zmartwieniem był zakaz rodziny, kiedy w wieku 92 lat zamierzał wejść na Kilimandżaro. „Nie mam pojęcia, dlaczego mi to zrobili” – skarżył się. Są rozmaite kryteria oceny górskich sukcesów wspinaczkowych. Mnie osobiście osiągnięcia Inderbindena wydają się wyjątkowo imponujące.

Adam Berestyński, Kalifornia

SIR EDMUND HILLARY W POLSCE

Wizycie pp. Hillarych w naszym kraju towarzyszyło duże zainteresowanie mediów: poszczególne etapy ich podróży były relacjonowane w dziennikach radiowych i telewizyjnych. W Warszawie Sir Edmund i Lady Jane zostali przyjęci przez prezydenta RP, Aleksandra Kwaśniewskiego, który zdobywcę Everestu udekorował Orderem Odrodzenia Polski. Wieczorem w auli Politechniki odbyło się spotkanie z alpinistami warszawskimi, na którym Sir Edmund ze swadą i dowcipem opowiedział o swojej wysokogórskiej karierze. Anna Milewska podarowała mu biografię Andrzeja Zawady, z którym widywał się w Himalajach. Alek Lwow zauważył, że z powodu zaproszeń w sali więcej było siwych głów, niż aktywnych taterników. W Krakowie spotkanie odbyło się w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego, a Rektor uczelni wręczył Gościowi Medal 600-lecia UJ. W Zakopanem pp. Hillary odwieźdli – niestety w deszczu i mgłę – Morskie Oko, gdzie Sir Edmund został uroczystie pasowany na Górala. Z alpinistami, ratownikami i notablami zakopiańskimi spotkał się w „Czarcim Jarze”. Obecny był prezes PZA, Janusz Onyszkiwicz, był też Marek Kamiński jako przedstawiciel polarników. Zbigniew Łuczak wręczył zdobywcy czubka Ziemi nagrodę Explorera, dużo wcześniej przyznana mu przez Kapitułę Festiwalu Łódzkiego. Wizyta Eda Hillary’ego w Polsce doszła do skutku staraniem Polskiej Organizacji Turystycznej oraz Oddziału Polskiego Explorers Club, nad jej sprawnym przebiegiem czuwała Monika Rogozińska.

LATO PRZED NAMI

W Karakorum zezwolenia wykupiło przeszło 50 wypraw, wiele – i to tych najbardziej ambitnych – działa na szczytach wolnych od zezwoleń. Głównym punktem koncentracji jest tego lata K2, w którego bazach doliczono się ok. 200 namiotów. W ciągu sezonu będziemy zalewani informacją z wejść na 8-tysięczniki, jest też jednak sporo ciekawszych zamierzeń. Bask Alberto Ururrategi (35) wybiera się na Gasherbrumy III i IV. Jego towarzyszami będą Jon Beloki i José Carlos Tamayo. Pi-